

**NICOLÁS MÁRQUEZ
MARCELO DUCLOS**

MILEI

**REWOLUCJA, KTÓREJ ELITY POLITYCZNE
SIĘ NIE SPODZIEWAŁY**

Przekład:
Katarzyna Jopek

**FREEDOM
PUBLISHING**

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

Szaleniec obudził w ludziach lwy!

Drogi Czytelniku, trzymasz w swoich rękach pierwszą wydaną w Polsce książkę o jakimś Javierze Mileiu. To człowiek, który 10 grudnia 2023 roku został zaprzysiężony na prezydenta Argentyny. „El Loco”, czyli „szaleniec”, bo taki właśnie przydomek nosił młody Javier Milei, był doskonałą zapowiedzią jego przyszłego sukcesu politycznego. Trzeba było być naprawdę szalonym, żeby porwać się na zniszczenie systemu funkcjonującego w Argentynie od prawie stu lat. Ale Milei nie tylko niszczy system, lecz robi to w niesamowitym stylu! Pojedynek Mileia z kastą pasożytów zaskończył cały świat. Wszyscy libertarianie na całym świecie już drugi rok z rzędu śledzą reformy wdrażane w Argentynie.

„Ten facet robi kopernikański przewrót w systemie społeczno-politycznym” – oświadczył Jan Kubań, prezes Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego (PAFERE), tuż po tym, jak świeżo upieczony prezydent Argentyny wystąpił 17 stycznia 2024 roku na 54. dorocznym spotkaniu Światowego Forum Ekonomicznego w Davos. Nie owijał w bawełnę, lecz wygarnął światowemu establishmentowi wszystkie jego nadużycia, kłamstwa i oszustwa. Nikt do tego momentu nie poruszył tych tematów w taki sposób na tak ważnej imprezie.

Biografia, którą, Drogi Czytelniku, trzymasz w swoich rękach, pozwala nam zapoznać się z życiem i rozwojem osobowości Mileia oraz zrozumieć znaczenie idei libertariańskiej w jego wizji świata i światopoglądzie. To nie tylko doskonała literatura faktu, która porywa energią swojego bohatera, ale również dobrze zredagowany podręcznik dla każdego libertarianina.

Milei pokazał drugie, prawdziwe oblicze socjalizmu. Systemu społeczno-politycznego oczarowującego ludzi pięknymi hasłami, który jednak nieubłagane prowadzi do katastrofy gospodarczej i cywilizacyjnej: „Socjalizm nigdy nie poprawił życia ludzi, a ma na sumieniu sto milionów trupów”. Milei zmienił też paradygmat walki politycznej ze znanego od lat dualizmu „socjalizm kontra kapitalizm” na walkę ludzi pożytecznych – bo wytwarzających zasoby społeczne – z kastą pasożytów wysysających ze społeczeństwa owe zasoby. To ewidentne odniesienie do swoistej biblii libertarian, czyli *Atlasy zbuntowanego* autorstwa Ayn Rand oraz innych słynnych książek wolnościowych, takich jak te wydawane przez Fundację PAFERE w ramach serii „Biblioteka Rządzących i Rządzonych”. Każdy, kto choć trochę interesuje się ekonomią i polityką, oraz każdy, kto słucha wystąpień Mileia na międzynarodowych forach i konferencjach, ma szansę dowiedzieć się, na czym polega hipokryzja rządzących.

Z książki *Milei. Rewolucja, której elity polityczne się nie spodziewały* dowiemy się, skąd wziął się symbol lwa w jego kampanii wyborczej, dlaczego nazywano go „El Loco”, co miał wspólnego z Diegiem Maradoną oraz wiele innych ciekawostek z jego życia. Poznamy Mileia, jakim był, zanim został sławny. Poznamy również jego drogę od chaotycznego wokalisty rockowego do naukowca, ekonomisty i lidera światowego formatu.

Sam Milei mówi o sobie: „Soy economista” („Jestem ekonomistą”). Ale jest to z jego strony daleko posunięta skromność, o ile nie celowa prowokacja. Milei znacznie wykracza bowiem poza te sztywne ramy. Stał się światowym symbolem idei wolności;

przywódcą, który inspiruje i motywuje miliony ludzi. Swoim niekonwencjonalnym zachowaniem, wyglądem i stylem wypowiedzi skupia na sobie uwagę całego świata. Jego rola już dawno przerosła rolę „prezydenta Argentyny”. My, libertarianie, wolnościowcy, ludzie dobrej woli, mamy wreszcie punkt odniesienia. Punkt oparcia, który pozwoli nam poruszyć cały świat.

Javier Milei w swojej kampanii mówił o walce „los argentinos de bien” („dobrych Argentyńczyków”) przeciwko „kaście”. Nadchodzi czas walki wszystkich dobrych ludzi na całym świecie ze złem korupcji, z hipokryzją rządzących, z kastami pasożytów, instytucjonalnym złodziejstwem i tyranią uprzywilejowanych.

Mamy nadzieję, że książka ta obudzi w Tobie, Drogi Czytelniku, łwa. Mamy nadzieję, że zaczniesz interesować się sprawami, od których zależy Twoje życie – czyli postawami i etyką tych, którzy Tobą rządzą!

*Jan Kubań wraz z zespołem ekspertów Fundacji PAFERE
7 kwietnia 2025 roku*

PRZEDMOWA

JAVIER MILEI I „WALKA KULTUROWA”

Agustín Laje

Niezwykłe trudno byłoby zrozumieć, w jaki sposób Javier Milei doszedł do władzy, bez odwoływania się do koncepcji walki kulturowej. Nawet dziennikarze głównego nurtu musieli uwzględnić ten termin w swoich analizach, choć pozbawili go przy tym rzecz jasna wszelkiej głębi teoretycznej. O walce kulturowej mówią dziś wszyscy – wydaje się, że pojęcie to stało się *hermeneutycznym kluczem* do interpretacji tego, co coraz częściej nazywa się nową prawicą.

Przynajmniej od drugiej połowy XX wieku kultura znajdowała się pod panowaniem różnych ideologii lewicowych. Była w istocie czymś w rodzaju nagrody pocieszenia w obliczu nieubłaganego triumfu systemu kapitalistycznego, upadku totalitarnych eksperymentów realnego socjalizmu, nadejścia globalizacji gospodarczej i powstania postindustrialnego systemu produkcji, który sprawił, że „klasa robotnicza” jako podmiot polityczny stała się przeżytkiem.

Lewica zarządziła odwrót i znalazła schronienie w kulturze. Kino, radio, telewizja, gazety, czasopisma, książki, szkoły, uniwersytety, sztuka, teatr czy muzyka – ta ogromna sfera kulturalna, która już wówczas znajdowała się w fazie ciągłej ekspansji technologicznej i biurokratycznej, zasadniczo nie była uważana przez rewolucjonistyczne teorie XIX i pierwszych dekad XX wieku za obszar o strategicznym znaczeniu dla rewolucji politycznej. Wyjątkiem był włoski marksista Antonio Gramsci.

To nie prawica, lecz lewica uznała w XX wieku kulturę za fundamentalną dla przejęcia władzy politycznej. Gdy z jakiegoś powodu nie można zastosować metody gwałtownej rewolucji

(w stylu leninowskim¹) do siłowego przejęcia państwowego aparatu przymusu, jako alternatywa wyłania się metoda znacznie bardziej dyskretna: przejęcie aparatu ideologicznego i kulturowego oraz zdobycie władzy poprzez zawładnięcie ludzkim umysłem². Gramsci, który zdefiniował państwo jako „hegemonię opancerzoną przymusem”³, podkreślał, że instrumenty przemocy fizycznej, z którymi zwykle kojarzymy państwo, to tylko jedna strona równania. Państwo⁴ to przede wszystkim *konsensus kulturowy* (hegemonia) wspierany przez zbrojną siłę (przymus).

Ludzie to zwierzęta kulturowe. Rodzimy się, żyjemy i umieramy otoczeni owocami *własnego wysiłku*. To one tworzą *ramy interpretacyjne* kształtujące nasze rozumienie świata i nasze działania. Wszelkie ludzkie działanie zależy od wcześniejszej interpretacji (środków, celów, stawek, znaków i symboli, opowieści i mitów, wierzeń i zwyczajów, słów i form, obrzędów i tradycji).

¹ Włodzimierz I. Lenin, przywódca rewolucji rosyjskiej, wprowadził w życie teorię przejmowania władzy za pomocą przemocy, którą przedstawił w dziele zatytułowanym *Państwo a rewolucja*. W innej publikacji Lenin przekonuje, że przemoc należy stosować nie tylko do zdobywania władzy, lecz także do rządzenia ludźmi. W 1918 roku jednoznacznie stwierdził, że będąca jego dziełem dyktatura to „władza opierająca się bezpośrednio na przemocy, nie związana żadnymi ustawami” oraz że „[r]ewolucyjna dyktatura proletariatu – to władza zdobyta przemocą i oparta na przemocy proletariatu względem burżuazji, władza nie związana żadnymi ustawami” (Włodzimierz I. Lenin, *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973, s. 57).

² Terminologię tę stosował w szczególności Louis Althusser, który rozwinął niektóre myśli Gramsciego w drugiej połowie XX wieku.

³ Antonio Gramsci, *Antologia*, t. 2, Siglo XXI, Buenos Aires 2014, s. 392.

⁴ Oto klasyczna już definicja państwa zaproponowana przez Maxa Webera: „Państwem nazywamy instytucję polityczną prowadzącą ciągłą działalność, jeśli i o ile jej sztab administracyjny skutecznie rości sobie prawo do monopolu prawomocnego fizycznego przymusu w celu urzeczywistnienia jej porządków” (Max Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. Dorota Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 40).

Kultura dostarcza nam surowca, który w sposób nie w pełni świadomy wykorzystujemy do interpretacji rzeczywistości, i tą drogą wpływa na kierunek naszych działań.

Postrzegana w ten sposób kultura jawi się jako władza. Max Weber zdefiniował władzę państwa jako „szansę przeprowadzenia swej woli, także wbrew oporowi, w ramach pewnego stosunku społecznego, bez względu na to, na czym ta szansa polega”⁵. Kultura jest *władzą* w takim stopniu, w jakim stanowi wyraźną *podstawę* szeregu zachowań. Naginanie wartości, znaków, narracji czy języka staje się naginaniem woli i ma tę przewagę nad użyciem siły, że jest prawie niedostrzegalne.

Walka kulturowa to *strategia działań politycznych* na co najmniej dwóch odrębnych, ale powiązanych obszarach. Po pierwsze, są to media i instytucje pełniące funkcję komunikacyjną i definiujące nasze ramy interpretacyjne: telewizja, gazety, książki, filmy, seriale, piosenki, media społecznościowe, szkoły, uniwersytety, kościoły czy fundacje, by wymienić tylko kilka przykładów. Polityka, niegdyś powiązana niemal wyłącznie z instytucjami państwowymi, w sytuacji walki kulturowej rozlewa się na wszystkie obszary zaangażowane w *systematyczną komunikację*. Po drugie, kultura jako taka staje się *przedmiotem konfliktu politycznego* – obszary wcześniej uważane za domenę kultury, takie jak historia, płeć, rodzina, religia, pochodzenie etniczne, tożsamość, estetyka czy moralność, w walce kulturowej zostają upolitycznione.

Milei znalazł klucz do zrozumienia walki kulturowej w jej *pełnym znaczeniu*, które obejmuje oba te wymiary. Jego politycznego zwycięstwa – z pewnością nieoczekiwanego dla niemal wszystkich polityków i analityków – nie można przypisać sile aparatu partyjnego, wsparciu sektora finansowego, przychylności mediów głównego nurtu, poparciu obcych mocarstw ani wpływom

⁵ *Ibidem*, s. 39.

w rządzie. Nie można go też sprowadzić do kwestii gospodarczych – nie wyjaśniałoby to bowiem, dlaczego zwyciężył właśnie Javier Milei, a nie Patricia Bullrich lub Horacio Rodríguez Larreta.

Najbardziej zauważalną różnicą pomiędzy Mileiem a innymi kandydatami na prezydenta Argentyny była właśnie „walka kulturowa” i to ona stanowi klucz interpretacyjny do jego fenomenu. Cała działalność wspomnianego ekonomisty kształtowana jest przez to właśnie zagadnienie. Jego projekt nie skupia się bowiem na prezydenturze, lecz na pragnieniu wywarcia *wpływu* kulturowego na społeczeństwo, którego dekadencja pojmowana jest przede wszystkim jako *dekadencja kulturowa* – dekadencja gospodarcza to zaś jej najbardziej namacalna konsekwencja.

Ów punkt wyjścia jest kluczowy. Libertariański ekonomista dostrzega źródło problemów w tym, co nazywamy kulturą. Katastrofy gospodarczej Argentyny, będącej efektem nieokiełznanego interwencjonizmu państwowego, nie da się odwrócić wyłącznie za pomocą środków gospodarczych – wymaga to jednoczesnego wyrugowania hegemonii socjalistycznych ram interpretacyjnych, które umożliwiają kaście politycznej ciągłe i nieustanne ograbianie narodu. Milei nie jest ani socjologiem, ani antropologiem, ale ma po swojej stronie bogactwo teoretyczne austriackiej szkoły ekonomii, której przedstawiciel Friedrich August von Hayek swego czasu stwierdził, że ekonomista, który zna się wyłącznie na ekonomii, stanowi zagrożenie dla społeczeństwa. Ludwig von Mises już w 1922 roku postawił na walkę na polu idei w swojej pracy pod tytułem *Socjalizm*. Murray N. Rothbard w swojej fazie paleolibertariańskiej także opowiadał się za walką kulturową przeciwko nowej lewicy. Milei doskonale rozumie, że gospodarka to system społeczny powiązany z innymi systemami społecznymi, w tym z polityką, ale także z kulturą.

Zdiagnozowawszy problem, Milei podjął własną walkę kulturową. Nie był w tym zresztą odosobniony. Wielu innych, w tym między innymi autorzy tej książki i autor niniejszej przedmowy,

z ogromnym wysiłkiem dążyło do tego samego. Ale Milei wyróżniał się czymś szczególnym: *charyzmą*. Jego osobowość, autentyczność sposobu bycia (czy może być coś bardziej absurdałnego niż krytykowanie go za sposób bycia, podczas gdy właśnie to w dużym stopniu odróżnia go od innych?) i odwaga poruszania najbardziej niepoprawnych politycznie tematów sprawiły, że Milei przekonał do siebie większość społeczeństwa, co spowodowało wzrost oglądalności tych programów, do których odważano się go zapraszać.

Logika rynku zwyciężyła, a Milei szybko stał się ważną osobowością medialną. W międzyczasie pisał książki, prowadził konferencje, uczestniczył w debatach, a przede wszystkim budował swoją obecność w mediach społecznościowych. Tradycyjne media, na początku z pewnością istotne, traciły na znaczeniu. Kulturowa moc Mileia wyzwoliła go z tych platform – były mu one coraz mniej potrzebne do rozpowszechniania jego przesłania. Jego profile w mediach społecznościowych zyskały autonomię i stały się jego głównym środkiem bezpośredniej komunikacji z coraz większą publicznością – aż nadszedł moment, w którym media głównego nurtu, chcąc nie chcąc, po prostu musiały o nim mówić.

Walka kulturowa Mileia nie ograniczała się do kwestii gospodarczych. Podejmował on szereg tematów, które stara centroprawica uznawała za bezcelowe i nieważne. Wyraźnie popierał ruch antyaborcyjny w debacie na temat legalizacji zabójstwa poczętych istot ludzkich, którą prowadzono za rządów Mauricio Macriego i Cristiny Kirchner. Na długo zanim został kandydatem na prezydenta, libertariański ekonomista bronił prawa do życia w mediach głównego nurtu i na demonstracjach. Co ważne, potwierdził swoje stanowisko podczas kampanii wyborczej w 2023 roku. Każdy doradca polityczny doradziłby mu, aby zachował w tej sprawie milczenie, jako że została już ona zamknięta, a jej ponowne poruszenie mogłoby wywołać „niepokoje społeczne”. Dziennikarz Alejandro Fantino powiedział mu to wyraźnie na antenie, na co Milei odparł, że nic go to nie obchodzi. Jego walka kulturowa

kieruje się zupełnie inną logiką niż tradycyjna walka polityczno-wyborcza. Jego zaangażowanie na rzecz podstawowych wartości i praw, takich jak prawo do życia, wolności i własności, nie zależy od sondaży opinii publicznej ani od badań fokusowych. Właśnie to odróżnia go od *tchórzliwego rządu Macriego*, którego „przekonania” i „ideały” były tak wątpliwe, że głosy opinii publicznej rozбивały je w puch.

Milei to również przeciwnik ideologii gender ze wszystkimi jej absurdalnymi konsekwencjami. W ten sposób postawił się w opozycji do hegemonii feminizmu i jego dogmatów (w tym „luki płacowej”). Wystąpił przeciwko błędnie nazywanemu „językowi inkluzywnemu”, przeciwko indoktrynacji młodych osób w ramach programu kompleksowej edukacji seksualnej, siejącej demoralizację i zamęt, a także przeciwko idei, według której państwo ma obowiązek uznawać dowolnie definiowaną „tożsamość” jednostek oraz zapewniać im dostęp do terapii i zabiegów chirurgicznych na koszt podatników. W debacie prezydenckiej Milei stanowczo sprzeciwił się wszystkim tego typu programom i kategorycznie odmówił poparcia Agendy 2030, której głównym kluczem hermeneutycznym jest według Komisji Gospodarczej Narodów Zjednoczonych do spraw Ameryki Łacińskiej i Karaibów (United Nations Economic Commission for Latin America and the Caribbean, UNECLAC) właśnie kategoria „płci”.

Jeszcze zanim libertarianin wszedł do polityki, zajął jasne stanowisko w kwestii argentyńskiej historii. W odniesieniu do lat siedemdziesiątych potępiał szkody wyrządzone społeczeństwu przez półprawdy mające na celu usprawiedliwienie działalności partyzantów i terrorystów oraz czerpanie korzyści politycznych z posługiwania się pojęciem „praw człowieka”. Nie doszłoby do cywilno-wojskowego zamachu stanu z 24 marca 1976 roku, gdyby nie wcześniejszy zamach na rządy demokratyczne i konstytucyjne skierowany zwłaszcza z Kuby. To „druga strona prawdy” (tak brzmi tytuł pierwszej książki Nicolása Márqueza, *La otra*

parte de la verdad), którą konsekwentnie ukrywano, by nie dopuścić do ukazania wydarzeń lat siedemdziesiątych w nowym świetle. Co istotne, w debacie prezydenckiej Milei zakwestionował również hasło mówiące o „trzydziestu tysiącach zaginionych” w okresie rządów wojskowych, z lubością powtarzane przez skorumpowanych orędowników „praw człowieka”. I znowu, każdy doradca polityczny stanowczo odradziłby mu podejmowanie tego tematu, a tym bardziej uderzanie w tak czuły punkt. Imperatyw walki kulturowej wykracza jednak daleko poza reguły walki polityczno-wyborczej; bitwa kulturowa wymaga naprostowania historii.

Jeśli chodzi o historię XIX wieku, inspiracją dla projektu politycznego Mileia byli prawnik i polityk liberalny Juan Bautista Alberdi oraz Julio Argentino Roca, klasyczny liberał, którego dziennikarz Natalio Botana uznał za najbardziej prominentną postać ustanowionego w kraju pod koniec XIX wieku „porządku konserwatywnego”. Owo polityczno-praktyczne pojęcie, zakorzenione w narodowym doświadczeniu historycznym, łączące liberałów i konserwatystów, wielu z nas nazywa dziś nową prawicą.

Na polu gospodarczym celem walki kulturowej Mileia jest położenie kresu błędnie nazywanej „sprawiedliwości społecznej”, rozumianej jako przymusowa redystrybucja organizowana przez kastę polityczną. To w imię „sprawiedliwości społecznej” państwo bezustannie się rozrasta, wydatki publiczne nieprzerwanie idą w górę, mnożą się urzędy publiczne, przywileje i regulacje, a także pogłębiają się klientelizm i korupcja. „Sprawiedliwość społeczna” to atawistyczne serce ideologii kasty⁶, które pociąga za sobą dwie powiązane konsekwencje. Z jednej strony wypacza kulturę, zaszczipiając w jednostkach przekonanie, że mają „prawo” zmuszać innych do dostarczania im dóbr i usług, podczas gdy z drugiej

⁶ Zagadnienie to zgłębiają *The Atavism of Social Justice* [Atawizm sprawiedliwości społecznej] autorstwa Friedricha Augusta von Hayeka oraz *Anarchia, państwo i utopia* autorstwa Roberta Nozicka.

daje rosnącą władzę politykom jako tym, którzy mają zarządzać ową przymusową redystrybucją. Tak pojęta „sprawiedliwość społeczna” to akt politycznie usankcjonowanej, systematycznej przemocy. Milei ukazał prawdziwe oblicze tego zjawiska ludziom przyzwyczajonym do czołobitności wobec państwa i polityków w imię „sprawiedliwości społecznej”.

Przykłady można by mnożyć (uświadomienie bezsensowności wielu wydatków publicznych, niewoli płynącej z podatków czy natury inflacji), ale te cztery punkty, które niekoniecznie łączymy z gospodarką – aborcja, ideologizacja płci, historia oraz teoria sprawiedliwości – wystarczą, aby przedstawić program Mileia. A co najistotniejsze, wszystko wskazuje na to, że po zwycięstwie w demokratycznych wyborach Milei – już jako prezydent – kontynuuje walkę kulturową. Nie zaprzestał on działań na żadnym z wymienionych pól. Jego przeciwnicy są zdeorientowani, ponieważ nie rozumiejąc, czym jest prawdziwa walka kulturowa, mieli ją za zwykłą taktykę wyborczą. Tymczasem już w ciągu pierwszych stu dni urzędowania Milei zamknął „Ministerstwo Kobiet, Płci i Różnorodności”, usunął „język inkluzywny” z administracji publicznej, zamknął Narodowy Instytut Przeciwdziałania Dyskryminacji, Ksenofobii i Rasizmowi (Instituto Nacional contra la Discriminación, la Xenofobia y el Racismo, INADI), pozbawił funduszy publicznych Narodowy Instytut Kina i Sztuki Audiowizualnej (Instituto Nacional de Cine y Artes Audiovisuales, INCAA) i zamknął państwową agencję informacyjną Télam – konsekwentnie demontując kirchnerowski aparat kulturowy. W swoich wystąpieniach publicznych nadal broni prawa do życia, a jego najważniejsi zastępcy, tacy jak Alberto Benegas Lynch (syn), sądzą, że w odpowiedniej chwili dokona zmiany prawa aborcyjnego. Ósmego marca, w Dzień Kobiet, Milei usunął symbole feministyczne z Różowego Domu (Casa Rosada), a w rocznicę zamachu stanu 24 marca pokazał społeczeństwu drugą stronę prawdy o wydarzeniach lat siedemdziesiątych.

Walka kulturowa to klucz do zrozumienia całego projektu Mileia – od czasów poprzedzających jego kandydaturę na prezydenta aż do dziś. Jeśli diagnoza jest prawidłowa, dzięki jego wysiłkom Argentyna dźwignie się z kolan i dozna odnowy kulturowej, stając się społeczeństwem szanującym wartości takie jak uczciwość, ciężka praca, zasługi, oszczędność, życie, wolność i własność.

Książka ta stanowi wkład w dogłębne zrozumienie Javiera Mileia, obranej przez niego drogi, historycznego kontekstu jego działań, idei, które go ukształtowały, źródeł jego przekonań oraz stosowanych przez niego definicji politycznych i ideologicznych, a także jego planów na przyszłość. To lektura dla wszystkich, którzy chcą wziąć udział w ruchu patriotycznym, jaki zaskoczył cały świat, i przyłączyć się do walki kulturowej, którą musimy toczyć każdego dnia i na każdym polu.